

PRENUMERATA.

W Łodzi:	
Rocznice	rs. 8.
Półroczne	„ 4.
Kwartalne	„ 2 k. 50.
Miesięczne	„ 1 k. 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznice	rs. 8.
Półroczne	„ 4.
Kwartalne	„ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże należy do można pojedynczo numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem (lub za jego miejsce) 6 kop., z następnym wierszem 4 kop. więcej. Powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedni rabat.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Siła 3 wierszowe ogłoszenia Abrazowe po rs. 2 miesięcznie.

Od naliczenia przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowa ogólna 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Urodz. Polikarpa B. M., Pauli Wdowy.
 Jatro: Jana Chryzostoma B. W. D. K.
 Wschód słońca o godz. 7 m. 54. Zmierzch o godz. 4 m. 32
 Długość dnia godz. 8 m. 38. Przybyło dnia godz. 1 m. 0

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
 ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
 „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Freudlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

ŁÓDŹ, dnia 26/I 1892 r.

× We środę ubiegłego tygodnia zawiątał powtórnie do naszego miasta p. Bielów, członek towarzystwa popierania przemysłu i handlu, delegowany z ramienia jego komitetu centralnego w Petersburgu do zbadania warunków rozwoju przemysłu fabrycznego w okręgach przemysłowych Królestwa oraz w środkowym okręgu Cesarstwa, moskiewskim. Dane, spostrzeżenia i obserwacje zgromadzone w każdym z nich poszczególnie posłużyć mają p. Bielowskiemu do wyjaśnienia właściwego położenia każdego z tych ognisk przemysłowych, celem bezstronnego wykazania ich stosunku konkurencyjnego. Z ważnej tej misji p. Bielów stara się wywiązać z jaknajwiększą sumiennością, dla tego też odwiedziwszy Łódź raz już w tygodniu poprzednim, po kilkudniowym pobycie w Sosnowicach, znów powrócił do nas. W biurze tutejszego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu znalazł p. Bielów wzorowy porządek i bogaty zbiór źródeł statystycznych, który znacznie ułatwił mu zadanie. Następnie delegat petersburski zwiedził zakłady fabryczne towarzystwa akcyjnych „Karola Scheiblera” oraz „Heinza i Kunitzera”, gdzie również robił notatki z ksiąg fabrycznych, po czym pociągiem wieczornym w sobotę, opuścił Łódź, udając się do Warszawy, a następnie do Petersburga. Po kilkudniowym pobycie w Petersburgu, p. Bielów wyjeżdża do Moskwy, skąd powróci znowu do naszego miasta za trzy tygodnie i zawięzi cały szereg zakładów przemysłowych tutejszych. Następnie w tym samym celu zwiedzi Zgierz, Pabianice, a nawet mniejsze fabryczne osady w okolicy, wreszcie Sosnowice i Warszawę.

× Hurtownicy tutejsi ustanowili na tygodnie bieżący następujące ceny okowity: za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 9.10, w sprzedaży detalicznej rs. 9.20 — 9.30.

DRUGI WODNE.
 × Z Teodozji donoszą, że mieszkańcy tameczni postanowili odnowić starożytny kanał Genuński i w tym celu starają się u rządu o udzielenie im kredytu w wysokości miliona rubli.

DRUGI ŻELAZNE.
 × Wobec powstających wątpliwości, czy sadzenie drzew obok torów kolejowych może je ochronić przed zaspami śniegowymi w miejscach równych i na nasypanych nieznacznych, tudzież wobec braku danych faktycznych, na podstawie których można by twierdzić o pozytywnym lub szkodliwym wpływie ochronnego sadzenia drzew na rozkład warstwy śniegu, zarząd tymczasowy dróg żelaznych skarbowych zaproponował zarządowi drogi żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej dokonanie w ciągu zimy tegorocznej obserwacji systematycznych nad wpływem ochronnego sadzenia drzew przy różnych warunkach planu linii i profilu poprzecznego, tudzież nad wpływem tarcz przenośnych; zarząd tymczasowy skarbowych dróg żelaznych zaproponował także zarządowi drogi rzecznej zbadanie jednoczesne oddziałów drogi ochronionych i nieochronionych, które z nich łatwiej mogą być zasypane śniegiem.

× Próby sygnalizacji elektrycznej systemu Bebutowa, dokonane w tych dniach na drodze żelaznej bałtyckiej, wypadły pomyślnie. Przyrząd odpowiedni może wybornie zastąpić linkę sygnałową.

× Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich podniósł kwestję budowy nowej odnogi, łączącej miasto Żyto-mierz z jedną ze stacji dróg rzeczonych.

× Ukończono już badania nad projektowaną odnogą drogi żelaznej władcy kaukaskiej, prowadzącą do wód mineralnych kaukaskich i projekt przedstawiono do zatwierdzenia władzy. Nowa odnoga ma 60 wiorst długości. Budowa jej rozpocznie się na wiosnę roku bieżącego.

PIENIĄDZE I KREDYT.
 × „Gazeta losowa” donosi, iż towarzystwo kredytowe kaliskie otrzy-

mało pozwolenie na emisję listów 5% w miejsce dotychczasowych 6%, których emisja ustaje z dniem 1 kwietnia r. b.

× „Nowosti” donoszą, że bank „Credit Lyonnais” zamierza otworzyć swój oddział w Odesie. Prócz tego bank ma otworzyć swe oddziały w innych wielkich miastach Rosyi.

PRZEMYSŁ.
 × W ciągu 1891 roku do departamentu handlu i przemysłu ministerym skarbu różne osoby wniosły 726 próśb o wydanie im przywilejów na wynalazki i udoskonalenia.

× „Nowoje wremia” donosi, że inżynier Wojewódzki wynalazł piec do bezdymnego spalania nieczystości gęstych, przyciem ciepło otrzymane przy paleniu może być użyte do ogrzewania kotła.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNY.

× Wiadomo już z depesz, że w Moskwie otwarty będzie wkrótce główny kantor towarzystwa Melioracya. Zadaniem tego towarzystwa, jak donoszą „Ruskija wiadomości”, będzie dokonanie gruntowych ulepszeń w gospodarstwach wiejskich. Osuszanie bagien, drenowanie, nawodnianie łąk, pól, zaprowadzanie płodozmianów i użyźnianie gruntu, będą stanowiły główną działalność świeżo powstałego towarzystwa, które pozostaje w związku bezpośrednim z Najwyższemu zatwierdzonemu towarzystwem wydobywania i obróbki fosforytów, tudzież innych nawozów mineralnych w Rosyi.

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE.

× Wobec zwiększającego się z każdym rokiem handlu ze wschodem w warszawskiej wyższej szkole handlowej, imienia Leopolda Kronenberga, ma być z początkiem przyszłego roku szkolnego wprowadzona nauka języków perskiego i tureckiego.

× W kijowskim towarzystwie giełdowym powstał zamiar założenia w Kijowie szkoły technicznej dla przygotowywania cukrowników i techników dla fabryk kraju południowo-zachodniego. Szkoła ta ma być połączona z projekto-

waną przez kupiectwo kijowskie szkołą handlową.

WYSTAWY.

Dzienniki odeskie donoszą, że Najjaśniejszy Pan nie pozwolił na połączenie przyszłej wszechrosyjskiej wystawy przemysłowej w Odesie w r. 1894 z okolicznością stoletniego istnienia tego miasta.

Tajemnice Bałut.

Od trzech dni miasto nasze pozostaje pod wrażeniem wstrząsających wieści z Bałut, gdzie w niepozornym domku, w zaułku zapadłym, odkryto straszny tajemnicę. W niedzielnym numerze „Dziennika” podaliśmy już krótką wzmiankę, że w mieszkaniu Józefy Bednarskiej na Bałutach znaleziono pięć trupów niemowląt.

Co chwila przybywają nowe szeregogły. W niedzielę powtarzano już sobie, że Bednarska asuwała dzieci ze świata — z rozmysłem, używając do tego sposobów potwornych, wobec których bledną zbrodnie osławionej Skublińskiej w Warszawie. Według informacji naszych, zaczerpniętych z zupełnie wiarogodnego źródła, sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Bednarska od lat kilku trudniła się pokątnem akuszerstwem, a nado przyjmowała od swego mieszkania dziewczynę spodziewając się słabości i dzieci ich pozostawiała u siebie na wychowaniu za pewnem wynagrodzeniem. Przed kilku tygodniami przyjęła ona niemowlę służące Anny Blachowicz, mieszkanki gminy Zamość pow. noworadomskiego, wzięwszy od niej rs. 4 na utrzymanie. Dziecię w jakimś czasie umarło, mąż więc Bednarskiej udał się do gospodyni, u której Anna służyła i zażądał rs. 1 na pogrzeb, prosząc o zachowanie śmierci dziecka w tajemnicy. Żądana kwotę otrzymał, lecz gospodyni sekretu nie dotrzymała. Dowiedział się o smutnym wypadku, Anna udała się do znajomego X., który był ojcem chrzestnym zmarłego niemowlęcia i poprosiła go o zajęcie się pogrzebem. Kum ów w zeszyły piątek udał się do mieszkania Bednarskiej,

4) Carmen Sylva.

DEFICYT.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 18).

— Gdyby Edleen wiedziała, czem jest jej syn, umarłaby ze zmartwienia — myślał Vaughan.

— Gdyby Vaughan wiedział, że się kochamy, na śmierćby nas zabił — myślała Kathleen.

— Gdyby Kathleen wiedziała, że widziałam ją z Tomem i słyszałam co mówili, jaka byłaby dla mnie uprzejma, ale będę milczała — myślała Winnie.

— Gdyby papa wiedział, że Tom szpicrutą wybil Priunie, wybilby i jego — myślała Winnie i szczeniowała dalej, o jednej kobiecie, co miała tylko jedną rękę, o ptaszku, który uczył fruwać swoje dzieci, z których jedno upadło na ziemię, zlamano sobie szyjkę i umarło. Zdawało się, że nikt z całego towarzystwa tyle dnia tego nie miał przygód, co Minnie.

— Papo, zawołała nagle milcząca dotąd Winnie — czy mrówka nie wie, że nie jest w stanie unieść liiszki?

— Owszem, przekonywa się o tem sama i zwoluje tyle mrówek, aby można było prznieść liiszki.

— Jak ludzie.

— Nie, mędrzej od ludzi. Mrówki są zadziwiająco pracownice i budowniciczki.

— Któż je tego uczy?

— Pan Bóg, moje dziecko.

— Jeżeli Pan Bóg uczy mrówki, czemu nie uczy dzieci?

— Czyś nigdy nie widziała, jak delikatnie mrówki jajka przenoszą? Dobry Bóg i

dla mrówek wymyślił matki i wychowawczynię.

— I te noszą je zawsze?

— Tak, pa słońce, gdy pogoda, a ukrywają je starannie, gdy deszcz pada.

— Ale w jakim sposób Pan Bóg najpierwsze nauczył?

— Nie pytajcie się o takie głupstwa — przerwała Edleen niecierpliwie — Kathleen, spójrz, jak Minnie brzydko je, wcale na nią nie uważasz.

— Do ogrodu dzieci, dalej! — zawołał Vaughan; długie siedzenie to nie dla was. Edleen wsunęła się w stojący we framudze okna bujający fotel, Vaughan chwycił za gazety, Kathleen poszła karmić labędzie, a dziewczynki siedziały po chwili w maleńkim powoziku i ciągnione przez kuca, objężdżały taras.

— Skąd kołi ma takie pręgi — spytał nagle Vaughan.

Mały groom zarumienił się. Dziewczynki spojrzaly po sobie, wreszcie Winnie rzekła: — Tom go wybil — ale tak cicho, że tylko ojciec mógł usłyszeć.

Ojciec i dzieci skierowali spojrzenia na matkę, czy nie dosłyszała; lecz pani Vaughan bujała się w głębokiej zadumie.

— Nie powinnaś się na mnie gniewać, moja droga — zaczął Vaughan łagodnie, siadając przy żonie — jakże mam Toma ratować, jeżeli nie spróbuję być surowym?

— Czy uratuje go odpędzenie od stołu i domowego ogniska? — drżącym głosem spytała Edleen, a oczy jej objęłynie pobiegły w stronę czarującej grupy dziecięcej.

Kathleen tymczasem spacerowała nad stawem, zagłębiała się w park i tam, gdzie było najwięcej melu i paproci, położyła się na ziemi i marzyć zaczęła.

— Gdybym go bila, całowałby mnie — myślała i wyobrażała sobie gdzie, kiedy,

w jakich okolicznościach i za co biłaby Toma, a potem ciemny rumieniec oblał jej twarzyczkę; ukryła ją w chłodne liście i tak moeno cisnęła je do oczu, aż szczeręgólne barwy zaczęły przed nie występować.

— Wolę, gdy on kłamie, niż kiedy inny prawdę mówi. Vaughan taki ciężki jest ze swoją prawdomównością, a jak się z nim obszedł. Jakżebym chętnie była za nim pobiegała. Biedny Tom! Omal, że się nie utopił, przyszedł głodny i nie dostał nawet kawałka chleba ze stołu matki swojej. Biedny Tom!

Naraz z tyłu za skal doszły ją głosy i usłyszała kroki na moście.

— Temorol — zawołał Tom — Temoro, posłuchajże mnie!

Prześliczne dziewczę w walijskim stroju, w wysokim fioletowym kapeluszu na jasnym, splecionych w dwa warkocze włosach, przechodziło właśnie przez most z pękiem kwiatów polnych w ręku, z czarnym piaszczykiem na ramie zarzuconym. Oparła się o poręcz mostu i odwróciła się tyłem do tego miejsca, gdzie leżała Kathleen. Promień słońca, przedarłszy się przez gęste gałęzie, padł na most i oświetlił świeżą twarzyczkę, rozmarzone oczy i koralarowe usta.

— Moja matka zapowiedziała mi na śmiertelnym łożu, ażebym się nie wadała z wami.

— Ależ, piękna Temoro — zaczął Tom, a zielone oczy jego spaly tysiącem iskier — cóż ja ci złego mogę uczynić? Dlaczegoś nie wolno mi pogawędzić z tobą? Gdybyś wiedziała, jaki ja jestem nieszczyśliwy, jak mną mój ojczym poniewiera...

— Tom urwał i otarł sobie oczy rękawem.

— Wasz ojczym? — powtórzyła Temoro, i spojrziała na niego.

— Kiedyś biecim o mało mnie o śmierć

nie przyprowadził, dziś odrącił mnie od swego stołu!

Tom oparł ręce o poręcz mostu, ukrył twarz w dłoniach i gorzko zaszczołał. Serce Temory było silnie, stała jednak nieporuszona i prosta.

— Czy głodni jesteście?

— Naturalnie, żem głodny — mruknął Tom.

Temora spojrziała znów na niego, a potem w dół, gdzie w wodzie odbijały się słońce i drzewa.

Tom podniósł głowę.

— Wkrótce będę tylko dzikiem zwierzęciem, a jeśli cię proszę o gościnność w twoim domku, to dlatego, że nie mam gdzie złożyć skołatanę głowę mojej.

— Nie wolno mi — odparła Temora i wyprostowała się jeszcze bardziej.

— Czemu nie możesz? Przecież cię nikt nie pinuje! Jesteś sierotą! A matkę od mojej matki odrywaj. Jesteśmy oboje bardzo nieszczyśliwi, Temoro, tak nieszczyśliwi, że nikomu nie winniśmy zdawać rachunku z naszych czynów.

— Owszem — Bogu.

— I Bóg nas opuścił!

Temora znów w toń wodną spojrziała, gdzie cała natura zdawała się kąpiąc w beznierem uszczyśliwieniu. A ona tak wiele, tak gorąco pakowała! Co tylko przyszła z grobu matki, z kwiatami, które tam zerwała i pakowała, matki na pomoc przywoływała i wyznała jej, że Tom taki piękny, że kocha go więcej prawie, niż siebie samą! Ale matka nie jej nie odpowiadała. Ojciec leżał zaspany w kopalniach, a Edleen i dzieci były dla niej tak dobre, a Tom najlepszy. I teraz Tom był nieszczyśliwy!

— Tylko tę jedną noc pozwól mi przenieść w swojej chacie! — błagał i objął ją ramionami i do piersi przyja-

ofiarując jej swoje usługi. Bednarska, zamiast właściwego trupa, pokazała mu zwłoki niemowlęcia niezwo urodzonego w nocy z czwartku na piątek. Poznawszy zamianę, X. zaczął podejrzewać Bednarską o zbrodnię; gdy zaś kobieta uparcie utrzymywała, że innego trupa nie posiada, uchwierdził się w przekonaniu, iż zwłoki chrześniaka jego są ukryte. Zażądał więc pośrednictwa policyi, która w istocie, po zrewidowaniu mieszkania, znalazła przez zwłok niemowlęcia okazanego X.—cztery trupy, ułożone jeden na drugim w komórecie na poddaszu, obok mieszkania Bednarskiej. Podczas rewizji ta ostatnia wszczęła klótnię z X. i wreszcie morderzyła go po głowie garkiem, który rozbili się na drobne części!—Bednarską aresztowano; komisarz zaś 1-go rewiru m. Łodzi p. Stanisławski zarządził przeniesienie wszystkich znalezionych zwłok dziecięcych do trupiarni przy cmentarzu katolickim.

Lotem błyskawicy rozszedła się wieść po Bałutach i przyległej kolonii Zubardz o niezwykłym wypadku i do domu, który zamieszkiwała Bednarska zaczęły spieszyc tłumy ciekawych. Dom ów stoi przy ulicyce po prawej stronie drogi do Aleksandrowa, rzadko zabudowanej, na terytorium kolonii Zubardz, o kilka domów od granicy Bałut. Dom, własność kolonisty Federa, który mieszka w jednej z pobliskich wsi—jest drewniany i jeszcze nowy; zawiera 8 mieszkań: 4 na dole obszerniejsze i 4 na górze w facytach, mniejsze. Właśnie w jednej z izb na górze, po prawej stronie od wejścia, mieszkała Bednarska. W izbie o jednym oknie znajduje się po lewej stronie ode drzwi piecyk żelazny, kołyska i jedno łóżko; pod oknem stoi stolik, przy ścianie zaś po prawej stronie dwa kuferki, z których jeden mniejszy, w kącie umieszczony, służył zwykle za katafalk dla zmarłych niemowląt; po prawej stronie, przy drzwiach, stoi warsztat powroźniczy, składający się z dużego koła i niektórych przyrządów, a na ścianie wisi stara i zniszczona garderoba meżka. Nad łóżkiem i kuferkami ściany są zawieszona obrazami świętymi, z których jeden największy, Matki Boskiej Częstochowskiej, z lampką zapaloną, sprawia dziwne wrażenie w tem miejscu., występu.

Izba jest maleńka; długość jej wynosi 19 stóp, rus., szerokość 10 1/2, i wysokość 6 1/2. Wyżewy łudzkie połączone z odorem potraw gotowanych i wilgocią—twarzą powietrze duszne. Obok maleńka komórka ciemna, z której wydostaje się zapach trup. Prócz meża B., obecnie zamieszkuje izbę; niedawna położnica, niejaka Antonina Stańczyk ze wsi Chojny, rozporządzająca jednym łóżkiem, dwoje odchowanych dzieci i jedno niemowlę w kolebce, liczące około trzech tygodni życia.

Zacznijmy od zdrowszej już nieco Antoniny Stańczyk. Przybyła ona do Bednarskiej przed trzema tygodniami t. j. w czasie, gdy stan jej nie pozwalał na zajmowanie się cięższą pracą. Dowiedziała się, że Bednarska przyjmuje ta-

Odczuł gwałtowne bicie jej serca i oczy jej jaśniały triumfująco.

— Ty mnie nie lubisz, Temoro! Zima jesteś jak te skały tu. Przecież raz możesz coś dobrego zrobić dla człowieka, skoro cię to nic nie kosztuje.

— Kosztuje mnie to... wszystko!

— To niech cię kosztuje, ale Kochaj mnie!

— Pójdź! — szepnęła.

Z okrzykiem radości chwycił ją w ramiona.

Temora stała śmiertelnie blada.

— Cicho bądź! — szepnęła znów. matka moja usłyszeć może.

— Temoro, gdybyś wiedziała jak uroczą jest miłość, gdybyś wiedziała jak się cała natura raduje, gdy się dwoje kocha, przystroilibyś dom odświętnie na moje spotkanie!

— Przystroję go, bo cię kocham i uwielbiam!

I poszli ręką w rękę, jak dwa piękne kwiaty, przez słońce pieszczone.

Gdy zniknęli na zakręcie drogi, Kathleen zerwała się; oczy jej jaśniały jak dwie błyskawice, zgrzytnęła zębami, zacerpnęła powietrza i na koniec głośno, przeraźliwie krzyknęła.

Szatański ból szarpał jej serce. A natura śmiała się dalej do dwojga zakochanych, nie mając litości dla tej głuchej rozpaczki, dla tego biednego serca, które przeklinało w tej chwili matkę ziemię, co je zrodziła.

Kathleen nie wiedziała dotąd co to jest cierpienie. Teraz ogarnęło ono ją z niesłychaną gwałtownością. Zerwała się nagle i biec zaczęła; dokąd — sama nie wiedziała.

Była dalej, była dalej od cierpienia serdecznego, od niego, od ludzi. Kapelusze i rękawiczki zostawiła i biegła z rozwianym włosami jak sarna przed nieznanym niebezpieczeństwem.

kie dziewczyny, od znajomych na Bałutach, w których szukała pomocy. Z Bednarską o stnę wynagrodzenia jeszcze się nie umawiała, gdyż miało to nastąpić dopiero po jej wyzdrowieniu; Bednarska obiecała Antoninie wynależ miejsce mamki i mając przyjeżdż na świat dziecko wziąć na wychowanie. Dwoje dzieci chłopczyk Andrzej, około lat 9 i dziewczynka Teofila, około lat 5-ciu — biegają po izbie boso, nie zwracając uwagi na to, co się wokoło nich dzieje. Oboje twarze mają blade, jakkolwiek niewyprzedniałe zupełnie, są śmiałe, chętnie rozmawiają z obcymi, a nawet klóca się z dziećmi nieznajomymi przybyłymi ze swymi matkami. W czasie scen takich chłopczyk rezolutnie wyjawiał swój gniew, a gdy nie pomogły słowa, w których przeważały obelżywe wyrażenia, zasłyszane zapewne od opiekunów — używał kija.

Dziecko w kolebce o twarzyczce błędnutkiej, wacie, zdaje się, że jest chore. Karmi je pierwszą Stańczykówną; podaje jej dziecko do łóżka maleńka Tosia.

Prócz tych dzieci, Bednarska posiadała przed aresztowaniem jeszcze dwoje: dziewczynę półtora roku liczącą—Autosię i kilkutygodniowe niemowlę. Oboje zabrał w niedzielę jacyś litościwi ludzie na wychowanie.

Stańczykówna nie wyraża żadnego żalu po stracie swego dziecka i twierdzi, że powiła je uleżywem; karmi zaś pozostałe niemowlę z obawy utracenia pokarmu, a z nim korzystnego miejsca mamki, które ma nadzieję wkrótce otrzymać. Opowiada, że z chwilą przybycia do Bednarskiej widziała u niej dziecko, które było już chore; Bednarska dawała mu mleko i ziółka, lecz nie chciało żadnego pokarmu przyjmować. Było już wtedy bardzo wyliczone i Bednarska spodziewała się tu da dzień jego śmierci. Gdy dziecko umarło, Bednarska mówiła, że musi zawiadomić matkę jego i ubrawszy je w białą koszulę, położyła na kuferku pod obrazem Matki Boskiej. Nazajutrz S. dziecka już nie widziała, Bednarska zaś powiedziała że zabrała je matka w nocy.

Sąsiedzi Bednarskiej utrzymują, że była ona kobietą zupełnie biedną, mając jej niewiele zarabiał z swego fachu. Często bardzo nie miał roboty, a od świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli chodził z szopką po domach wraz z dziećmi i chłopcem znajomym. Bednarski śpiewał, zięd jego grał na harmonijce, a chłopak pomagał nieść szopkę. Wiedzano, że Bednarska przyjmuje dziewczynę-polożnicę, że dzieci giną, ale nikt nie badał głębiej tajemnic jej życia; w stosunkach z ludźmi była ona nieprzystępna, z niczem się nikomu nie zwierzała, gdy zaś pytano ją o dzieci, które świeżo wzięła, odpowiadała krótko: „Umarło, przyszła matka i wzięła“. Odpowiedź ta nie dziwiła sąsiadów, tembardziej, że widzieli oni 2 — 3 pogrzeby dzieci z mieszkania B. Uważano oboje Bednarskich za ludzi nabożnych, gdyż co roku chodzili na odpust do Częstochowy.

Udamy się teraz do trupiarni. W pomurze wewnątrz budynku, na długim stole, leżą nagie, straszne trupy niemowlęce, ułożone w szeregu. Właśnie sędzia śledczy, p. Szulgin, poddaje je oględzinom w obecności lekarza miejskiego, p. Lohrera, policyi, kilku osób ciekawych i... Bednarskiej, ukrytej w kącie. Wezwana ona była w celu wyjaśnienia pochodzenia trupów. Oświadczyła tedy, że największy był 9-cio miesięcznym chłopcem, który na chrzcie św. otrzymał imię Józef i umarł na ospę; drugie zwłoki, mniejsze od poprzedniego, należały do chłopca także ochrzczonego imieniem Władysław; dwa trupy, podobne do siebie, są bliźniętami (dziewczyna i chłopiec); piąte wreszcie zwłoki, najmniejsze—to dziecko jakoby niezwo urodzone. Na widok trupów Bednarska nie okazuje najmniejszego wzruszenia. Odpowiada powoli i z namysłem. Ubrana jest dość czysto, biały czepiec stroi jej głowę; wyraz twarzy niesympatyczny, a oczy ponuro trzyma spuszczone na dół.

Policya utrzymuje, że Bednarska miała już przed kilku laty podobną sprawę; wtedy u niej znaleziono cztery trupy dziecięce.

Zwłoki dzieci są strasznie zeszpecone, nogi i ręce pokurczone i poplątane ze sobą. Z tego względu sędzia śledczy polecił fotografowi, p. Sandmeierowi, zdjąć dwie podobizny niemowląt. Ustawiano je i układano na stole przed trupiarnią; za to służył ganek, o drzwi którego oparto zmarnięte zwłoki. Bednarska pozostawała wewnątrz trupiarni do czasu ukończenia procesu fotografowania.

Domek grabarza ze wszech stron oblegany był przez tłum ciekawych; wchodzono nawet na dach; przy każdej sposobności na mały dziedziniec cisnęli się ludzie.

Gdy odprowadzano Bednarską do więzienia, tłum zaczął jej uragać i zlorzczyć, wyrzucając ohydne postępowanie z niemowlętami. Pierwszy raz wtedy rozplakała się Bednarska i zaczęła na usprawiedli-

wienie swoje opowiadać nędzę, w jakiej się znajdowała. Rubla, którego mąż otrzymał na pogrzeb dziecka służące... wydała na pożywienie dla domowników.

W niedzielę, o godzinie 1 1/2 z południa, rozpoczęto sekcję zwłok niemowląt. Według opinii lekarskiej, na zwłokach dzieci żadnych oznak gwałtownej śmierci nie znaleziono; w jamie ustnej tylko zwłok niezwo urodzonego dziecka znaleziono jakby spalone wargi i język. Powstało więc podejrzenie, czy podczas aktu porodenia nie wpuszczono dziecku jakiego kwasu do ust? Dla zbadania tego postanowiono podjąć część ciała poddać analizie chemicznej.

Podczas sekcji przybyła do trupiarni, w celu poznania swego dziecka, wymieniona powyżej Anna Blachowicz, obecnie służąca izraelity Gorzewskiego, trudniącego się handlem ryb i zamieszkałego na Starem-Mieście. Poznała je w pokrajnych już zwłokach... Silnego wzruszenia wobec tego nie okazała, spokojnie odpowiadała na pytania i wyszła z trupiarni bez płaczu.

Wychodząc na ulicę Blachowicz otoczyła gromada ludzi, burzącą się, że oddała dziecko na pastwę nieznamym kobiecie. Oburzony tłum, nie słuchając tłumaczeń, zaczął jej zlorzczyć. Dziewczyna uciekła.

Pomiędzy ciekawymi, cisnącymi się do trupiarni, znalazł się jakiś znajomy Bednarskiej, który utrzymywał, że widział ją podrzucającą dziecko w lesie pod Mani.

Po skończeniu sekcji i opuszczeniu przez władzę dziedzinca domku grabarza, tłum ludzi, oczekujących na ulicy, rzucił się ku trupiarni, celem ujrzania zwłok niemowlęcych, lecz drzwi zamknięto.

Wiadomości ogólne.

Zjazd sędziów pokoju m. Łodzi rozpoczyna pierwszą kadencję w roku bieżącym dnia 27 b. m.; w dniu tym osądzi 25 spraw cywilnych apelacyjnych. Dnia 28 b. m. zjazd osądzi 18 spraw cywilnych i rozstrzygnie 7 incydentalnych, a mianowicie: 1) Moszka Walraucha na decyzję sędziego pokoju 3-go rewiru m. Łodzi, 2) Dawida Morgenszterna na decyzję sędziego pokoju 1-go rewiru, 3) Markusa Grodzkiego na decyzję sędziego pokoju 2 rewiru, 4) Nikodema Erlicha na decyzję sędziego pokoju 4-go rewiru, 5) Nikodema Erlicha na decyzję sędziego pokoju 4-go rewiru, 6) Chaskla Hofmana na decyzję sędziego pokoju 5-go rewiru i 7) Hersza Ształa na decyzję tegoż sędziego.

Przytułek polóżniczy. Od prezesa tutejszego towarzystwa dobroczynności otrzymujemy list następujący: „Prezes łódzkiego chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości publicznej, że na skutek jego przedstawienia z dnia 7 listopada № 497, decyzją J. E. gubernatora piotrkowskiego z dnia 30 grudnia tegoż roku, lekarz miejscowy, dr. J. Wisiocki, zatwierdzony został jako lekarz-zarządzający przytułkiem polóżniczym, założonym przez miejscowe towarzystwo dobroczynności dla bezpłatnej opieki nad biednymi położnicami i ich dziećmi.

Do sądów tutejszych napływa sporo spraw przeciwko niewypłacalnemu lokatorom, którzy za mieszkania są winni za kilka kwartałów z rzędu. Szczególniej lokatorzy z klasy robotniczej są niewypłacalni skutkiem ogólnej biedy. Wytaczającym sprawę właścicielom domów po większej części nie chodzi o odzyskanie należności za komorne, lecz o zmuszenie niewypłacalnych lokatorów do opuszczenia mieszkania, które nająć może ktoś zamożniejszy. Jeden z właścicieli domów tutejszych opowiada, że ma jedenastu lokatorów, którzy od trzech kwartałów ani grosza komornego nie zapłacili.

Zabawę dla oficyalistów i robotników swych zakładów urządził w zeszły sobotę wieczorem, w sali Vogla, przemysłowiec tutejszy p. Szaja Rosenblat. W zabawie wzięło udział około 700 osób.

Ogień. W nocy z niedzieli na poniedziałek w mieszkaniu kawalerskim w domp p. Tenenbauma przy ulicy Piotrkowskiej, z powodu nieostrożności zapaliła się pościel. Plomień wydostał się na dach, przybyła jednak w porę straż ogniowa ochotnicza i pożar stłumiła. Straty nieznaczne.

Napad. Powracającego w piątek wieczorem z targu drogą do wsi Doły włociszczanina ze wsi Lipiny, Jakóba Poletka, zaczepiło trzech ludzi z żądaniem pieniędzy. Nie otrzymawszy nic, napastnicy przewrócili P. i zrewidowali, lecz nie przy nim nie znalazłszy, odeszli.

Kradzież. Z mieszkania Maryanny Adamskiej we wsi Nowe Chojny skradziono różne rzeczy ogółem wartości rs. 50. Podejrzanie o kradzież padło na przyjaciółkę poszkodowanej Marceyanę J., która była pozostawiona w mieszkaniu sama i opuściła je poajemnie.

Warszawa.

W zeszły piątek, w izbie sądowej warszawskiej, miała odbyć się rozprawa w procesie o testament s. p. Władysława Walewskiego. Ponieważ obrońca p. St. Walewskiego, p. M. Poznanski, wniósł skargę incydentalną przeciw decyzji sądu okręgowego, odraczającej bieg procesu cywilnego aż do chwili ukończenia akty karnej, izba sądowa postanowiła zażądać od sądu okręgowego przedstawienia akt niniejszego procesu. Rozprawy w izbie zatem odroczone.

Ponieważ zapowiedzianą budowę osobnego oddziału dla idiotów przy centralnym szpitalu dla obłąkanych w Tworzech odłożono do czasu nieograniczonego, przeto w radzie gubernialnej dobroczynności publicznej podniesiono projekt rozszerzenia domu schronienia starców i kalek w Górze Kalwaryi dla dodatkowego pomieszczenia wspólnym kosztem rady miejskiej i gubernialnej 60 pensjonarzy tej kategorii, kwalifikowanych z pomiędzy mieszkańców Warszawy i guberni warszawskiej.

Warszawski instytut głuchoniemych i ociemniałych obchodził w roku bieżącym dwa jubileusze. Jednym z nich jest 75 ta rocznica założenia instytutu przez księdza Falkowskiego, drugim półwiekowe istnienie przy instytucie oddziału dla ociemniałych, utworzonego w roku 1842-ym przez księdza Józefa Szczygielskiego.

Grono amatorów sportu łyżwowego w Warszawie urządził wycieczki na łyżwach. Tor wycieczki urządzony ma być na Wiśle, naturalnie po utrwaleniu się powłoki lodowej i sprawdzeniu jej wytrzymałości. Bieg wynoszący ma wiorst 10. Gdyby w oznaczonym czasie okazało się niemożliwym urządzenie gonitw na Wiśle, odbędą się one na stawach łazienkowskich.

Łuck. Programy muzyczne będzie wkrótce otwarte w Łucku z sum żydowskich, t. zw. kopszykowych. Odpowiednie kroki już poczyniono.

Petersburg. „Nowosti“ donoszą, że losowanie biletoł loteryi dobroczynnej nastąpi w połowie lutego (n. s.).

Dorpat. Wkrótce ma odbyć się w Dorpacie zjazd delegatów estońskich towarzystw wstrzemięźliwości dla rozpatrzenia niektórych kwestyj, a przede wszystkim tej, czy za zasadą działalności towarzystwa należy przyjąć umiarkowane użycie napojów alkoholowych, czy też zupełnie zaniechanie ich użycia.

TEATR I MUZYKA.

W sobotę na scenie teatru „Victoria“ wystawiono znaną już w Warszawie i z przedstawień teatru niemieckiego w Łodzi sztukę Ryszarda Vossa p. t. „Ewa“. Jest to niemiecki melodramat mieszczanski w najnowszym stylu t. j. z widocznymi śladami wpływu modnych obecnie w Niemczech dramaturgów skandyńskich. Zresztą sam pomysł i przeprowadzenie go w sztuce zbytnią oryginalnością nie grzeszą. Herabia Düren, przemysłowiec, posiada dwie „Ewy“ — córkę i kopalnię pod tą nazwą. Bankrutstwo hrabiego pociąga za sobą ruinę wielu rodzin, które powierzyły mu swe kapitały. Popycha to nieszczęśliwa do samobójstwa, a Ewę (córkę, nie kopalnię), opuszczoną przez narzeczonego, Elimara, do wyjścia zamąż, z pobudek wdzięczności i litości, za wiernego pomocnika jej ojca, fabrykanta Hartwaga. W tem leży właśnie zawilek dramatu. Ewa bowiem, otoczona miłością i dostatkami przez męża, który zwraca skrzywdzoną, co straciła w bankrutwie, nie może się pogodzić z warunkami życia mieszczanckiego, ani z otoczeniem. Matka meżowska, kobieta innej sfery i przyzwyczajona, dręczy przytem synową ciegłami trycznymi wymówkami. Ewa tęskni do innego świata, wśród którego wzrosła i do dawnego narzeczonego, którego dotąd nie przestała kochać. Zjawia się ten zwolennik łatwych zdobyczy sercowych, zgnęcony wspomnieniem wdzięków byłej narzeczonej i zastaje grunt przygotowany. Sytuacja rozwija się dalej niecałkiem powszednio, choć i niezbyt oryginalnie, porzucenie bowiem męża i dziecka dla kochanka, nawet w ten sposób, jak to czyni Ewa, odkrywając stan serca meżowi i opuszczając natychmiast prawie dach meżowski, widzieliśmy już nieraz i w niejednej ze sztuk nowszego repertuaru. I wdarcie się do domu Elimara dawnej porzuconej jego kochanki, która wyjaśnia uwiedzonej Ewie jej położenie i otwiera ona na nędzny charakter człowieka, dla którego opuszcła swe obowiązki, wreszcie koniec aktu czwartego w myśli modnego francuskiego „taele“, i te efektywne sceny nie odznaczają się oryginalnością. Sztukę kończy całkiem zbyteczny akt piąty, cały rozpiakany, w czysto melodramatycznym stylu. Są to sceny w więzieniu, gdzie naturalnie odbyła się kara za zabójstwo i gdzie bohaterka dramatycznie kończy też życie, otrzymawszy

przebaczenie męża. Jak widzimy, nawet z pobieżnego przytoczenia treści, reminiscencyj w sztuce mnóstwo i śladów korzyścian z dobrych wzorów literackich (Sardou, Ohnet, Björnson, Ibsen, Sudermann).

Akcy również jest w dramacie mało, zastępuje ją wiele scen bardzo efektownych, trzymających widza w ciągłym zainteresowaniu, pełnem silnych wrażeń. Za to sceny te i sytuacje wypływają i rozwijają się jedna z drugiej z rzadką konsekwencją, a cały utwór przenika poczuciem prawdy psychologicznej i artystycznej, wreszcie sama robota sceniczna wykazuje zupełnie opanowanie form, pełne wniknięcia w tajniki tworzenia dla sceny. Ta umiejętność opanowania form, posługiwanie się środkami scenicznymi, tworzenia jednolitej artystycznej całości, wreszcie konsekwentnego przeprowadzenia trafnie pochwycanych i narysowanych charakterów — znamionuje niewątpliwie i niepośledni talent. Tylko w jednym charakterze matki Hartwigowej pióro zawiodło autora. Wybornie początkowo zarysowujący się typ gderliwej, ograniczonej matki meżowskiej, prawdziwego kata domowego dla młodej, nieumiejącej żyć się z otoczeniem żony, przechodzi bez umotywowania w przebiegu sytuacji w postać jakiejś szlachetnej matrony, omal, że nie o klasycznych zarysach, pełnej głębokiego wniknięcia w ludzką namiętność i uczucia, głębokiego ich zrozumienia i, co za tem idzie, filozoficznego pozbawiana i przebaczenia dla burz młotających sercem ludzkim. Odskok to od pierwszego założenia tak wielki, że widz zdaje się patrzeć na całkiem nową jakąś osobę działającą, co się nagle pojawiła ni stąd ni zowąd wśród rozwoju sytuacji. Za to charakter głównej bohaterki Ewy nakreślony jest od początku do końca niezmiernie jednolicie z podpatrzeniem nader subtelnych poruszeń i porывów serca i duszy niewieściej. Także inne osoby działające nie zasługują na poważne zarzuty. Wogólnym wniosku przyznać trzeba, że „Ewa” należy do utworów niepośledniej wartości sceniczej i wybitny w swoim twórcy zdradza talent, który ma zapewne przed sobą przyszłość piękną.

Wykaszanie było zupełnie zadawalające. Na pierwszym miejscu wśród artystów postawić musimy p. B. Janowską (Ewa), która rolę tytułową odegrała z rzadkiem zrozumieniem swego zadania, skupieniem, pełnem sily, i głębokim uczuciem. A rola to trudna choć wdzięczna i niełatwo było bez krzyku, konwulsji i jaskrawych efektów w dykcji i mimice, jedynie ową siłą skupionego wstrzemięźliwego na zewnątrz uczucia, podzielać na widza i wzruszyć. Udało się to w zupełności artystce. Gra jej więc szczerza i naturalna osiągnęła cel pożądaný, zapisując ją dobrze raz jeszcze w pamięci widzów. P. Sosnowski, jako Elimar, zasługując również na uznanie. Rola wykonana została przez artystę jednolicie od początku do końca, w tonie właściwym i formie zupełnie poprawnej. Tylko w scenie pojawienia się przed Ewą w akcie drugim, w mieszkaniu Hartwigów, nie zawadziłoby trochę wzburzenia ujawnić na zewnątrz. P. Różańska (matka) nie mogła naturalnie zagładzić usterek w rysunku postaci, którą starała się przeprowadzić możliwie konsekwentnie. Dobra charakterystyka w pierwszej połowie roli i doskonała, szlachetna dykcja w drugiej — zasługują na szczególne zaznaczenie. P. na Wyrwicz (Antonina) odegrała rolę ze szczerem uczuciem, bardzo trafnie i w powierzonej roli i w grze wcieliwszy się w przedstawianą postać. P. Dobrzański (Jan Hartwig) grał niejednolicie, a raczej dopiero od drugiego aktu wszedł na właściwe tory i sceny aktu czwartego odegrał szczerze i z uczuciem. Pp. Staszowski, Gloger i Roman byli w rolach epizodycznych na swoim miejscu.

Publiczność przyjmowała sztukę bardzo przychylnie.

H.
* Dziś w teatrze Victoria pierwszy występ panny Klementyny Czoszowskiej, primadony opery teatrów warszawskich, w melodycznej operce Lecocq'a p. t. „Serca i ręka”. Większa część biletów jest już zamówiona.

ROZMAITOŚCI.

* **Henryk Dorn**, nestor muzyków berlińskich, zmarł w 88 roku życia. Pierwszą jego operę „Rolanda Knappen” grano w r. 1826 w Berlinie. W r. 1828 drugą p. t. „Zebraćku” w Królewcu. Po wystawieniu z wielkim powodzeniem opery „Der Schöffe von Paris” w r. 1841 w Lipsku, Hamburgu i Rydze, został mianowany kapelmistrzem w Kolonii. Od r. 1849 do 1869 był kapelmistrzem w teatrze dworskim w Berlinie.

* **W Pradze czeskiej** na naczelnienie pamiętki J. A. Komeńskiego (Comeniusa) przygotowują na dzień 26 marca r. b. dyalog lańdzki Komeńskiego „Dyogenes”, albo też uroczystą sztukę o Komeńskim. Najazutrz ma się

odbyć tak zwana „akademia”, t. j. koncert, połączony z prelekcją. W sam dzień urodzin Komeńskiego (28 marca) odbędzie się uroczyste zebranie, na które zaproszeni zostaną przedstawiciele szkolnictwa, duchowieństwa i urzędów autonomicznych i rządowych. W osobnej mowie wyłożonem zostanie zgromadzonemu znaczenie Komeńskiego w szkolnictwie. Potem zostanie otworzone muzeum Komeńskiego, które jest pod opieką osobnego komitetu. Przewodniczącym w komitecie jest J. Klika, nauczyciel szkoły miejskiej. O przygotowanie programów, uwertury uroczystej chorów i t. d., zwrócono się do znakomitszych poetów i kompozytorów czeskich.

* **Jeszcze jeden głodomór**, tym razem płci słabej pojawił się w Paryżu. Jest to amerykańka, Miss Nelson. Próbe jednak swą głodomór przedsięwzięła ona nie w celach spekulacyjnych, lecz filantropijnych. Głodomorka bowiem poddaje się w otoczeniu lekarzy próbie w celu wyłączenia dla biednych środków do obejścia się bez pokarmu, bez szkody dla zdrowia jaknajdłużej, przy użyciu jedynie codziennie szklanki jakiegoś napoju. W tych dniach rozpoczęło się w Paryżu w Grand Hotelu pierwsze przedstawienie, a w ciągu postu ma się odbyć ich aż cztery. Dochód z wszystkich idzie na rzecz biednych. Może więc doczekamy się lekarstwa na — głód.

* **Zaciekleo skazańca**. Przed sądem wojennym w Oran, postawiono w d. 12 b. m. belgijczyka van Pettegheua, oficera pułku francuskiego, oskarżonego o znieszczenie nader ważnych papierów urzędowych. Zapadł wyrok skazujący na śmierć. Podczas rozpraw sądowych podsądny wydobyl nagle szpadę z pochwy i płazem uderzył kilkakrotnie prezydenta w głowę. Związano go niezwłocznie i naturalnie skazano na rozstrzelanie, które ma się odbyć w dniu 30 b. m. Gdy mu przeczytano wyrok przed wyjściem z sali, plunął w twarz prezydenta. Zachodzi podejrzenie, czy skazaniec nie jest obłąkanym.

* **Na morzu**. Parowiec pruski „Moltke” spotkał się na Tamizie z innym parowcem i zatonał.

TELEGRAMY.

Berlin, 22 stycznia. Parlament przyjął wniosek Sieglę, żądający prowadzenia statystyki stosunków pracy i położenia robotników.

Madryt, 22 stycznia. Stosunki anarchiczne rozwijają się w Hiszpanii. Zaburzenia chłopscy sygnalizowane są z kilku okolic. Pała dwory. Wyślano wojska.

Belgrad, 22 stycznia. Król Aleksander, regencyja i gabinet wysłali z powodu Nowego Roku, wedle starego stylu, telegram z życzeniami księcia Ferdynandowi Koburgowi do Sofii, który tegosamego dnia ze swej strony przysłał przyjazne życzenia królowi, regencyi i rządowi. W skupczyźnie wniesiono interpelację w sprawie wydalenia królowej Natalii z Serbii. Minister oświaty, Nikolicz, podał się do dymisji.

Belgrad, 22 stycznia. Wniesiona przez liberalów w skupczyźnie interpelacja w sprawie wydalenia królowej Natalii zapytuje rząd: 1) jak tenże krok powyższy godzi z zasadą osobistej wolności i z prawem każdego obywatela serbskiego do swobodnego przebywania w Serbii? 2) czy rząd sądzi, że upoważniła go do tego uchwała skupczyzny z d. 30-go marca r. z? 3) jakim prawem rząd wniósł do sankcji koronnej uchwałę, która nie miała charakteru ustawy? 4) czemu asprawiedliwi rząd użyte sily zbrojnej? 5) kto jest odpowiedzialnym za ofiary tego niekonstytucyjnego aktu, które go życiem przyspłacyły? Interpelację podpisał tylko dwunastu deputowanych liberalnych, inni odmówili ze względu na Risticza.

Paryż, 22 stycznia. Dzienniki klerykałne zamieszczają pismo arcybiskupów Tuluz, Reims, Paryża, Rennes i Lugdun, które katolikom francuskim zaleca: uszanowanie dla praw obowiązujących, o ile te nie sprzeciwiają się sminnieniu, uszanowanie dla przedstawicieli władzy, lojalnie i szczerze poddanie się instytucjom politycznym państwa, zarazem wszakże wytrwały opór przeciw nadzyciom władzy świeckiej, wreszcie wiérne spełnianie obowiązków wyborczych.

Petersburg, 22 stycznia. (Ag. pół.). W sprawie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza w d. 22-go b. m. nastąpiła szybka zmiana na gorsze, która objawiła się nadzwyczajnem osłabieniem, sennością, słabym pulsem, przerywanym oddechem, utrudnionem polykaniem i powiększeniem ataków paralitycznych. Stan ten trwa jeszcze w dniu dzisiejszym; przyłączyły się komplikacje ze strony płuc.

Moskwa, 22 stycznia. (Ag. pół.). W procesie o sprzedaż sfalszowanego numeru pożyczki premiowej z wygraną w sumie 200,000 rs. sąd okręgowy skazał szlachcica Trojana i żonę b. podporucznika Stebachowa, po pozbawieniu wszystkich praw, na zostanie na osiedlenie w gub. toboł-

skiej, właścianina Szmaryka na zesłanie do rot aresztanckich na dwa lata; sfalszowany bilet sąd polecił odebrać do ekspedycyi biletów państwowych, celem znieszczenia go, zaś od podsądnych wyegzekwować sumę rs. 100,000, uzyskaną ze sprzedaży sfalszowanego biletu.

Tyflis, 23 stycznia. (Ag. pół.). Do dziennika „Tyfliski listok” telegrafują z Teheranu, że fałszywy prorok Seidaf, wraz z czterema pomocnikami swoimi został schwytany. Stronnie Seida, połączony się w prowincyi Kolat-Daszr, nie przestają mordować chrześcian perskich. Celem uśmierzenia rozruchów wysłano wojsko. Mówią, że Seid jest ranny i będzie odesłany do Teheranu.

Berlin, 23 stycznia. (Ag. pln.). Komisya parlamentu rzeszy w sprawie oclepia towarów, znajdujących się w magazynach tranzytowych, uchwalila rozciągnąć odpowiedzialnie prawo także do drzewa budulcowego i opalowego, jako też do maki i znajdujących się w składach miynarskich zapasów zboża.

Wiedeń, 23 stycznia. (Ag. pln.). Węgierski minister finansów, Wekerle, miał wczoraj trzygodzinny konferencyę z baronem Rotszyldem. Uczestniczył w niej także minister dworu, Szoegenyi. Wieczorem odbyła się konferencya ministrów skarbu oba polów monarchii, tycząca się różnych pytań finansowych.

Paryż, 23 stycznia. (Ag. pln.). Laur wystosował pismo do Floquet'a, w którym uprasza go o zawiadomienie prokuratora generalnego o zajęciu z dnia 19 b. m.

Rzym, 23 stycznia. (Ag. pln.). Rząd oświadczył w izbie, że zdrowie papieża poprawiło się. Publiczne posłuchania rozpoczęły się niebawem.

Paryż, 23 stycznia. (Ag. półn.). Kontradmirał Gervais mianowany został wiceadmirałem i naczelnikiem sztabu generalnego floty.

London, 23 stycznia. (Ag. półn.). Oficjalnie donoszą, że sir Robert Morier, którego stan zdrowia polepszył się, oświadczył gotowości pozostania i nadal w Petersburgu. Skutkiem tego królowa zdecydowała, aby Morier zatrzymał stanowisko ambasadora petersburskiego, podczas gdy lord Vivian uda się do Rzymu.

Waszyngton, 23 stycznia. (Ag. półn.). Rząd postanowił zwołać konferencyę dla rozpatrzenia kwestyi srebra. Rokowania w tej mierze z Anglią, Francją i Niemcami już się rozpoczęły.

Wiedeń, 23 stycznia. (Ag. półn.). Rada państwa uchwalila na posiedzeniu dzisiejszem rezolucyę orzekającą, iż spory, jakie wyniknąć mogą skutkiem zmian w praktycznem zastosowaniu traktatów handlowych, rozstrzygnąć być mają przez międzynarodowy sąd rozjemczy.

Paryż, 23 stycznia. (Ag. półn.). Deputowany Hubbard, który postawił niedawno w izbie wniosek w sprawie zachowania się biskupów, miał wczoraj rozmowę z Freycinet'em i z Fallières'em o deklaracyi wczorajszej arcybiskupów, w której widzi dowód, że duchowieństwo flie myśli o rozbrojeniu. Hubbard żądał od ministrów, aby przedstawili parlamentowi wniosek odroczenia obrad nad przedstawionym niedawno izbie projektem o stowarzyszeniach, który zdaje się być wstępem do zniesienia konkordatu.

Paryż, 23 stycznia. (Ag. pln.). Prokurator generalny uwiadomił Laurę, że po zajęciu w pałacu Bourbonów on mógłby wystąpić przeciw ministrowi Constans'owi tylko wtedy, gdyby żądał tego prezydent izby. Laur może zażądać od Floquet'a, aby wniósł do prokuratora skargę na Constans'a. Floquet nie otrzymał dotąd żądania w tym duchu od Laury, wszakże miewają powszechnie, że kwestya wyczerpana.

Konstantynopol, 23 stycznia. (Ag. półn.). Tutęjsze poselstwo francuskie uwiadomiło wczoraj W. Portę, iż rząd rzeczywospolitej zgadza się na projekt noty bułgarskiej, wystosowanej do Francji, skutkiem czego sprawy Chadourne'a uważać można za ułożoną. W nocie rzeczonyj wyrażono ubolewanie z powodu, iż konsul francuski w Sofii nie był piśmiennie uwiadomionym o wydaleniu Chadourne'a i obowiązano się w przyszłości używać w tym celu komunikatów piśmiennych.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 23-go stycznia. Wskazano krótkotermin: Berlin (2 d.) 50.40 kup; Londyn (3 m.) 10.22 kup; Paryż (10 d.) — — kup; Wiedeń (8 d.) 85.95 kup; 4% lisy likwidacyjne Królestwa Polskiego datę 97.90 żąd; także male 97.50 żąd; 5% ruska pożyczka wschodnia II-jej emisji 102.65 żąd; III-jej emisji 103.00 żąd; 5% ruska pożyczka premiowa z 1861 r. I-jej emisji — —; także z 1860 roku II-jej emisji — —; 5% lisy szlach. — —; 5% pożyczka węgierska z 1887 roku 95.40 żąd; 5% lisy zastawne sienne I-jej seryi datę 101.35 żąd; — — kup; także male — — żąd; III-jej seryi male 100.85 żąd; 100.65 kup; V-jej seryi male — — żąd; 5% lisy zastawne miasta Warszawy I-jej seryi 102.00 żąd; II-jej seryi 101.75 żąd; III-jej seryi 100.90 żąd; IV-jej seryi — —; V-jej seryi 100.20 żąd; 100.05, 100.00 kup; 5% obligi miasta Warszawy datę 99.00 żąd; także

male — — — — — żąd; 5% lisy zastawne miasta Łodzi I-jej seryi 99.00 żąd; II-jej seryi — — — — —; III-jej seryi 98.40 żąd; IV-jej seryi — — — — —; 6% lisy zastawne miasta Kalisza — — — — —; także miasta Łablna — — — — — żąd; także miasta Plocka — — — — — żąd; 6% lisy zastawne wileńskie długie — — — — — żąd; 5% także krótkie — — — — — żąd. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 3%, Paryż 3%, Wiedeń 5%, Petersburg 6%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%. Lisy zastawne sienne 40.8, warsz. I i II 147.4, Łódź 138.2, lisy likwidacyjne 54.9, pożyczka premiowa I 132.1, II 171.5.

Petersburg, 23 stycznia. Wskazano na Londyn 102.10, II pożyczka wschodnia 102%, III pożyczka wschodnia 103.00, 4% lisy zastawne kredyt. ziemskie 151.50, akcyje banku ruskiego dla handlu zagranicznego 259.50, petersburskiego banku dyskontowego 547.00, banku niemieckiego 457.00, warszawskiego banku dyskontowego — —.

Berlin, 23-go stycznia. Banknoty ruskie kurs: 199.25, na dostawę 199.00, weksle na Warszawę 199.00, na Petersburg kr. 193.25, na Posen 192.25, na Łódź krót. 20.37, na Londyn 101.26, 28.28%, na Wiedeń 172.30 kup; obrotu 324.63, 5% lisy zastawne 62.60, 4%, lisy likwidacyjne 60.10, pożyczka ruska 4%, z 1889 r. 92.73, 4%, z 1887 r. — —, 6% reuta złota 104.09, 5%, r. zł. z 1933 r. 100.70, pożyczka wschodnia II em. 63.30, III em. 63.40, 6% lisy zastawne ruskie 109.70, 52, pożyczki premiowa z 1861 roku 147.00 także z 1860 r. 139.00, akcyje drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 215.20, akcyje kredytowa austriacka 163.80 akcyje warszawskiego banku handlowego — —, dyskontowe wogo — —, dyskonto niemieckiego banku państwa 3%, prywatne 1 1/2%.

Londyn, 23-go stycznia. Pożyczka ruska z 1889 r. II emisji 93%, 2 1/2%, Konsule angielski 95%.

Berlin, 23 stycznia. Papienia 207—236 na atycz. — —, na kwiec. maj 208.00, na czerw. lip. 210.00, Zys 207 — 217, na stycz. 215.50, na czerw. lip. 240.00.

Havre, 23 stycznia. Kawa good average Santos na marzec 81.75, na maj 78.25, na wrzes. 75.60, Spokojnie.

Londyn, 22 stycznia. Cukier Jawa 95 proc. 16%, spokojnie. Cukier burakowy 14%, spokojnie.

Liverpool, 22-go stycznia. Bawlna. Sprawywalnie końcowe. Otręt 8,000 bal, z tego na aplikacyę i wywóz 1000 bal. Mocno. Middling amerykańska: na stycz. 117 1/2, sprzedawcy, na luty marzec 4 1/2, sprzedawcy, na marzec kwiecień 4 1/2, nabywcy, na kwiecień maj 4 1/2, nabywcy, na maj czerwiec 4 1/2, nabywcy, na czerwiec lipiec 4 1/2, nabywcy, na lipiec sierpień 4 1/2, nabywcy, na sierpień wrzesień — —.

Manchester, 22-go stycznia. Woda 12 Taylor 5 1/2, Water 30 Taylor 7 1/2, Water 20 Leigh 6 1/2, Water 30 Clayton 7, Moc 32 Brooks 7 1/2, Moc 40 Mayoll 7 1/2, Moc 40 Wilkinson 8 1/2, Wapros 32 Lees 6 1/2, Wapros 36 Rowland 7 1/2, Double 40 Watson 8 1/2, Double 60 Wyrkyt gal. 11%, 32" 110 dys. 16+16 gray tkaniny z 32+32 r. 350. Mocno.

New-York, 22-go stycznia. Bawlna 7 1/2, w N. Orleans 7 1/2.

New-York, 22-go stycznia. Kawa Rio de Janeiro, Kawa M low ordinary na luty 1240, na kwiec. 1135.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.		Z dnia 23	Z dnia 25
Zapłacono			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 nr.	50.40	50.20	
na Londyn za 1 £.	10.22	—	
na Paryż za 100 fr.	—	40.65	
na Wiedeń za 100 fl.	86.95	86.65	
Żądano z końcem giełdy			
Za papiery państwowe			
Lisy likwidacyjne Kr. Pol.	97.90	97.80	
Ruska pożyczka wschodnia	102.65	103 —	
4% pok. wozn. r. 1887	95.40	95.85	
Lisy zast. ziem. Seryi I A B	101.35	101.25	
III A B	100.85	100.85	
Lisy zast. m. Warsz. Ser. I	102 —	101.75	
V	100.20	100.20	
Lisy zast. m. Łodzi Seryi I	99 —	—	
II	98.40	—	
III	98.40	—	
Giełda Berlińska.			
Banknoty ruskie zaraz	199.25	199.90	
„ „ „ na dostawę	198.75	199.75	
Dyskonto prywatne	1 1/2%	1 1/2%	

DIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Malżeństwa zawarte w dniu 24 stycznia:
W parafi ewangelickiej: 7. Ludwik Mański z Fryderyka Hassel, Jan Ludwik Werlich z Zofii Hakerkunst, Emil Gustaw Gintzel z Emilią Baner, Karol Mintzer z Anną Maltzer, August Woźniak z Karoliną Fiełdoh, Fryderyk Cerecha z Matyldą Berkholtz Józef Karol Pacak z Emilią Koch.
Starozakoncy 3: Salama Pinkus Rosenbaum z Ajdą Rosenblum, Hmoch Głowiński z Haną Strzykowska, Szmul Majerowicz z Rajzłą Brnka.
Zmarli w dniu 24 stycznia:
Katolicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 3, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie: Stanisław Lorentz, lat 19; Agnieszka Walczak, lat 54; Wacław Tolwicz, lat 56.
Starozakonni: Dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiety 1, a mianowicie: Gabriel Szwarz, lat 77, Szmul Mottel, lat 18, Estera z Goldstajnowej Zelner, lat 37.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. K. Czoszowska, J. Kalina, Sytan, Kociolowski i Eizenberg z Warszawy, Murawiej, Pinafel, Korowicz i Bogusławski z Kostowa u/d. F. Forgas z Karolinenthalu, G. Jaffe z Poznania, F. Klein z Sieradza, M. Maltzer z Drezna, A. Haimann z Odessy, Jajt z Kłowno.
Hotel Manteuffel. Hr. Narzymński i Zander z Warszawy, Wajland z Wiednia, Pajant z Belgii.
Hotel Victoria. A. Krebs z Lubartowa, Bloch, Lubowski i Eli z Białostoku, L. Rydyński z Odessy, P. Filipow z Kutaisu, O. Kupper z Berlina, Warzenow z Piotrkowa, Kobuszynski z Kalinowy, J. Kowaldowski z Elisawetgradu, P. Staszberg z Drezna, K. Dulnow z Warszawy, Schmidt z Cieszcwa.
Hotel Polski. Głowinski z Ujazdowa, Rogozin z Warszawy, Halpera z Honia, Kafa z Bakoszwary, Kuko ze Zd.-Wól. Srowinski z Hory Bialzy (włoskiej), Gogolewski z Szydłowa.

